Nr. 321

DODATEK
do Nr. 322
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Ruch wyborczy.

Brixen 19 listopada. Książę biskup brixeński Simon, zamieścił w *Brixener Chronik* wyjaśnienie swego udziału w znanym kompromisie wyborczym w Tyrolu. Oświadcza on, że bynajmniej nie chciał kompromisowi temu nadawać sankcji biskupiej, a wyraził tylko radość, że przyszło do zgody. Pokazało się jednak, że trudności są zbyt wielkie. W końcu powiada biskup, że osobiście zawsze oświadczał się za ponownym wyborem barona Dipauli'ego.

Praga 19 listopada. Wczorajsze zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa niemiecko-postępowego Czech, uchwaliło jednogłośnie przedłożoną mu odezwę wyborczą, oraz przyjęło szereg kandydatów, między innymi członka wydziału krajowego Verunsky'ego dla okręgu miejskiego Trutnowa. Pergelt omawiał sytuację polityczną i podniósł, że głównymi żądaniami Niemców są: zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego i rozgraniczenie narodowe we wszystkich dziedzinach.

Broszura hr. Czernina.

Wiedeń 19 listopada. Hr. Rudolf Czernin wydał broszurę polityczną p. t.: „Spór narodowościowy i językowy w Austrji", w której stwierdza przedewszystkiem, że wpływ czasu i życie praktyczne dawno już usunęły przeciwieństwa między Niemcami a Czechami, a tylko doktrynaryzm przyznaje idei narodowościowej przesadne znaczenie. Wszelkie prawo państwowe narodowo-separatystyczne zawiera w sobie zarodek rozbicia Austrji i powinno być przez wszystkich patrjotów bez litości zwalczane. Źle zrozumiane hasło równouprawnienia, w niebezpieczny sposób rozdrażnia masy, albowiem matematycznie równe prawa językowe nie dadzą się przeprowadzić w Austrji i byłyby zbrodnią przeciw istnieniu monarchji. Czesi w Chebie nie mogą żądać innego traktowania pod względem językowym jak n. p. w Lincu, lub nawet w Wiedniu, gdzie żyje procentowo więcej Czechów, niż w Chebie.

Autor wzywa szlachtę konserwatywną Czech, ażeby się ze względów wyższych zrzekła się czeskiego prawa państwowego i połączyła z szlachtą liberalną. Jako sposób wyjścia z obecnych zamieszek zaleca hr. Czernin czasowe zniesienie konstytucji.

Uroczystości w praskiej izbie handlowej.

Praga 19 listopada. Tutejsza izba handlowa obchodziła podwójną uroczystość: 50tej rocznicy istnienia, tudzież otwarcia założonego przez nią muzeum przemysłu artystycznego. W uroczystości wzięli udział namiestnik, marszałek krajowy, książę arcybiskup praski i liczni inni goście. Prezydent izby Wohanka wspominał o zasługach izby i rzekł, że usiłowania jej sprawowania swej działalności sprawiedliwie i bez względu na narodowość i wyznanie były uwieńczone jak najpiękniejszym skutkiem. Skończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, dobrotliwego orędownika handlu, przemysłu i rzemiosł. Zgromadzenie okrzyk ten entuzjastycznie powtórzyło. Namiestnik Coudenhove winszował izbie imieniem rządu, podnosząc, że okoliczność, iż izbie udało się działać w zgodzie i pokoju ku ogólnemu dobru, obudza nadzieję, że obie narodowości, kraj zamieszkujące, będą mogły z pominięciem dążności politycznych pracować zgodnie na polu ekonomicznem ku ogólnemu dobru kraju. (Huczne oklaski). Następnie odbyło się otwarcie muzeum dla przemysłu artystycznego.

Afera orderowa.

Paryż 19 listopada. *Courrier de soir* zaprzecza pogłoskom, jakoby pomiędzy członkami gabinetu Waldeck-Rousseau powstała różnica zdań.

Figaro donosi, że syn szefa gabinetu w ministerstwie kolonij Decrais, zdecydowanych jest rozprawić się energicznie z oszczercami. (Zarzucono mu bowiem — jak wiadomo — w dziennikach, jakoby handlował orderami.)

Voltaire dowiaduje się, że cała ta „afera orderowa" skończy się przed ławą sędziów przysięgłych.

Petite Republique twierdzi, że afera ta miała na celu skompromitować politycznie Decrais'a ojca.

Napad na pocztę.

Rzym 19 listopada. Pięciu zamaskowanych rabusiów napadło na wóz pocztowy, jadący z Panzano do Florencji. Podróżnym jadącym tym wozem, zabrali wszystką gotówkę, a następnie splądrowali wóz i zabrali worki pocztowe z listami pieniężnymi, w których znajdowało się kilkanaście tysięcy lir. Jednego z mieszkańców Panzana aresztowano jako podejrzanego o współudział w tym napadzie.

Katastrofy kolejowe.

Bochum 19 listopada. Pod stacją Hattingen pociąg ciężarowy dążący z Hagen, wjechał wskutek złego ustawienia zwrotnicy na wagony, stojące na szynach. Nastąpiło silne zderzenie. Kilka wagonów jest zupełnie zdruzgotanych. W jednym z nich wybuchł pożar. Maszynista i kilku ludzi ze służby kolejowej jest ciężko ranionych.

Paryż 19 listopada. Z powodu zatargu na polowaniu, urządzonem przez braci Lebaudy w Fontainebleau, odbył się pojedynek na szpady między kapitanem Coblentzem, a p. Luzarche d'Asay, szwagrem Lebaudych. Coblentz jest ranny.

Paryż 19 listopada. Rząd rozdał deputowanym spis własności ziemskich, należących do kongregacji zakonnych we Francji. Wynika z niego, że kongregacje te posiadają nieruchomości w łącznej sumie miliarda franków.

Madryt 19 listopada. Dziennik *Globo* donosi, że ślub księżniczki Asturji z synem hr. Caserta zostanie w styczniu notyfikowany kortezom.

Madryt 19 listopada. W jednej z miejscowości Katalonji odkryto skład broni.

Berlin 19 listopada. Biuro Wolffa donosi, że okręty „Fryderyk II" i „Wilhelm II" wpłynęły wczoraj do portu w Kilonji, celem naprawienia kilku uszkodzeń, jakich w drodze doznały.

Berlin 19 listopada. Sekretarzem parlamentu niemieckiego wybrano między innymi także posła Cegielskiego.

Palermo 19 listopada. Dep. Palizzolo został postawiony przed sąd przysięgłych z powodu, że był sprawcą intellektualnym zamordowania Notarbartola.

Neapol 19 listopada. Angielski minister kolonji Chamberlaine wyjechał stąd do Rzymu.

Budapeszt 19 listopada. Spółka akcyjna oszczędnościowa i zaliczkowa w Nagykikinda popadła w kłopoty finansowe; próbowała ona ugodzić się pozasądownie z właścicielami wkładek; bankructwo prawie nieuniknione. W szeregu dłużników znajdują się prawie wszyscy członkowie dyrekcji.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 18 listopada. Ajencja Havasa donosi z Pekinu 6 bm.: Kolumna francuska, która wyruszyła z Pekinu, dotarła do Tunling i obsadziła grobowiec cesarski, po walce z bokserami. Francuzi strat nie mieli.

Berlin 19 listopada. Waldersee telegrafuje, że kolumna pułkownika Yorka przybyła 14 bm. do Czatau, na północnym zachodzie od Pekinu przy wielkim murze.

Petersburg 19 listopada. *Nowoje Wremia* donoszą z Władywostoku, że wbrew doniesieniom przeciwnym, wojska rosyjskie nie myślą o wyprawie wojennej do Mongolji i nie wykonują operacji militarnych w Mandżurji, a ograniczają się ściśle do ochrony obszaru kolei mandżurskich.

Choroba cara.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Liwadja 19 listopada. Biuletyn z dnia wczorajszego godz. 11 przed południem: Car przepędził dzień wczorajszy dobrze, spał trochę. Stan ogólny i usposobienie były zadowalniające. Wieczorem temperatura wynosiła 38·7 puls 64.

W nocy car spał bardzo dobrze, a rano obudził się w dobrem usposobieniu, z umysłem zupełnie jasnym. Temperatura rano wynosiła 37·6, puls 68.

Nowi książęta kościoła.

Lwów 19 listopada.

Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłosiła już nominację profesora uniwersytetu lwowskiego ks. dr. Józefa Bilczewskiego, arcybiskupem obrządku łacińskiego we Lwowie, a biskupa stanisławowskiego ks. Andrzeja Aleksandra hr. Szeptyckiego gr. kat. arcybiskupem we Lwowie.

Tak więc nominacja obu książąt kościoła, o której niedawno donieśliśmy, jest już faktem dokonanym.

Ks. dr. Bilczewski powrócił już do Lwowa z Wiednia, dokąd był powołany dla przeprowadzenia z nim przez ks. nuncjusza Tallianiego tak zwanego procesu kanonicznego i złożenia przysięgi.

Równocześnie z ks. drem Bilczewskim składał w Wiedniu przysięgę ks. biskup Szeptycki i obaj służyli sobie wzajemnie za świadków. Prekonizacja obu książąt kościoła nastąpi na konsystorzu w Rzymie w miesiącu grudniu odbyć się mającym, tak, że intronizacja będzie się mogła odbyć w styczniu 1901.

Obu książętom kościoła zasyłamy serdeczne życzenia, aby w długie lata mogli pracować z pożytkiem dla kościoła i kraju.

Na stolicy arcybiskupiej obrz. łac. zasiadł mąż wielkiej wiedzy, niepospolitego charakteru, otoczony powszechną czcią, szacunkiem i miłością. Cała archidjecezja przywiązuje do rządów jego wielkie nadzieje i da Bóg, iż nazwisko ks. Bilczewskiego złotemi głoskami zapisze się w dziejach naszej prastarej archidjecezji.

Nowy arcybiskup pierwszy dodatni krok już uczynił. Oto dzięki jego energji, rozbiły się w niwec dążności separatystyczne na Bukowinie, propagowane przez Niemców, a mające na celu wydzielenie Bukowiny z archidjecezji lwowskiej i utworzenie tam osobnego biskupstwa. Ks. arcybiskup na to wydzielenie się nie zgodził i sprawa upadła. Niech za tym pierwszym krokiem pójdą dalsze i niech Bóg pozwoli naszemu arcypasterzowi w długie lata pracować dodatnio na pożytek Kościoła i na szczęście naszego narodu! *Ad multos annos!*

Zamach na cesarza niemieckiego.

Według dokładnych sprawozdań sprawa zamachu na cesarza Wilhelma przedstawia się jak następuje: Cesarz przybył z polowania u księcia Hatzfelda o godz. $^3/_4 2$ na górno-szląski dworzec do Wrocławia. W powozie obok cesarza siedział komenderujący generał książę dziedziczny Meiningen. Powóz przejechał przez Gartenstrasse i Wilhelmstrasse aż koło koszar kirasjerów na przedmieściu. Tłum ludzi stojący po obu stronach ulicy witał cesarza. Około 200 metrów od dworca, nagle przebiła się przez tłum kobieta wyglądająca bardzo ekscentrycznie, w długim, czarnym, biało-kratkowanym płaszczu. W podniesionej ręce trzymała topór, który rzuciła w kierunku powozu cesarza, tak, że topór odbił się o tylne koło powozu. Wtedy kobieta schyliła się po topór, by go drugi raz rzucić, ale w tej chwili dwaj policjanci z dwiema osobami z publiczności chwycili ją za ramię i przytrzymali. Jej prawdziwe nazwisko jest Selma Schnapka. W czerwcu br. przybyła z Górnego Szląska do Wrocławia i zamieszkała w domu przy Gartenstrasse. Współlokatorowie uważali ją za osobę niespełna rozumu.

Schnapka jest z zawodu handlarką, która obnosi po wsiach towary wełniane i pończochy. Na współlokatorów robiła zachowaniem się swojem wrażenie niepoczytalnej.

Przed niejakim czasem otrzymała karę pieniężną za przekroczenie ustawy przemysłowej. Nie zapłaciwszy kary, musiała odsiedzieć dzień w areszcie. Gdy ją sprowadzono dla odbycia kary, zachowywała się tak ekscentrycznie, iż wniesiono przeciwko niej oskarżenie o obrazę urzędników.

Schnapka winna była także za czynsz, wskutek czego gospodarz wypowiedział jej mieszkanie. Dowiedziawszy się o tem, groziła, iż go zamorduje.

Przypadek zrządził, że na sobotę właśnie rozpisaną była przed policyjnym sądem w Wrocławiu rozprawa przeciwko Selmie Schnapka, o obrazę policjanta. Przy rozprawie oskarżona w bardzo drastyczny sposób sypała obelgami na wszystkich policjantów, urzędników itd. Na zapytanie, czy popełniła zamach na cesarza, odpowiedziała, śmiejąc się, że tak, gdyż cesarzowa od dłuższego czasu ją prześladuje. Sąd uchwalił oddać ją pod obserwację do szpitala dla obłąkanych.

Cesarz Wilhelm bardzo niechętnie słucha, gdy o zamachu na niego jest mowa, a oficerom w kasynie berlińskiem wyraźnie powiedział, iż nie życzy sobie, aby w jego obecności wspominano o czynie obłąkanej kobiety. Urzędowy *Reichsanzeiger* o zamachu na cesarza nie doniósł ani słowa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 19 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W szkole im Staszica, ul. Skarbkowska 45, dr. K. Twardowski: „Filozofja grecka."

Teatr miejski: „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (19): Ottona op. Wschód słońca o godzinie 7 minut 19 zachód o godzinie 4 minut 12.

Listy wyborców z V i IV kurji we Lwowie magistrat już sporządził i przesłał do namiestnictwa. W kurji V jest zapisanych 26.001 wyborców, w VI kurji 12.056 wyborców. Gdy listy powrócą z namiestnictwa. rozpocznie się wręczanie kart legitymacyjnych wyborcom.

Nowa stacja telegrafu. Z dniem 1 grudnia rb. otwartą zostanie w Tartarowie (pow. Nadwórna) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Kanceliści kolei państwowych byli w sobotę na audjencji u ministra kolejowego Witteka, z prośbą, aby umożliwił im przejście na etat urzędniczy. Minister Wittek przyrzekł, iż w miarę możności uczyni to i uwzględni życzenia tych kancelistów, którzy posiadają odpowiednie kwalifikacje.

Wieczorek Mickiewiczowski urządza we Wiedniu dnia 24 bm. polskie towarz. akademickie „Ognisko".

Zgromadzenie przedwyborcze. We Lwowie mieliśmy wczoraj spokój z „partjami", urządzającemi zgromadzenia przedwyborcze. Natomiast na Bogdanówce za rogatką Gródecką, odbyło się popołudniu zgromadzenie socjalistów, którego przebieg był spokojny, bo partja przeciwna była w ogromnej mniejszości, a więc i do awantur przyjść nie mogło.

Zaginiony. Z Brzuchowic wyszedł przed trzema dniami szesnastoletni chłopak Michał Chorąży, cierpiący na epilepsję. Poszedł do Lwowa i znikł bez śladu.

Zamach witrjolowy. Dama z półświatka w Wiedniu, 37 letnia Anna Ecker, zaczaiła się onegdaj wieczorem na rogu Siebensterngasse na swego dawnego kochanka, czeladnika stolarskiego, Jana Srna i oblała mu twarz witrjolem. Srnę straszliwie poparzonego odwieziono do szpitala, Eckerową do aresztu.

Wzorowy hotel. Kelner Moryc z hotelu pod brodzką (*sic!*) koleją tak radykalnie zabrał się do robienia porządku w pokoju, zajmowanym przez p. Annę Decyk, że nie omieszkał z pod jej poduszki „sprzątnąć" pugilaresu z pieniądzmi. „Aż tyle" porządków w hotelach 3-rzędnych we Lwowie nie wymaga policja, więc osadziła pana Moryca w kozie.

Wyprał ich na czysto. Niejaki Wencel Najadło, właściciel pralni przy ul. Łyczakowskiej, ponaciągał rozmaite osoby na „kaucje" i znikł następnie ze Lwowa w niewiadomym kierunku.

Pchnięty nożem. Placem Gołuchowskich szedł wczoraj wieczorem około godziny 8-mej żołnierz 11 p. artylerji Jan Maruszczak ze swą „narzeczoną" i jednym towarzyszem cywilnym. Nagle przyskoczył do Maruszczaka jakiś nieznajomy człowiek, i bez żadnej sprzeczki lub poprzedniej bójki wpakował mu nóż w lewą pierś w okolicy 3-go żebra. O dwa żebra niżej byłoby już po Maruszczaku, bo miałby przebite serce; tak zaś zadał mu nieznajomy ranę długości 3 centymetrów. Nieznajomy w tej chwili, zanim Maruszczak i jego towarzysz zdołali sobie zdał sprawę, co się stało, umknął i zniknął w tłumie, skaleczony zaś zatamowawszy krew mundurem i bielizną, udać się na stację ratunkową celem zaopatrzenia. Zdaje się, że zamach ten musiał być aktem zemsty jakiegoś rywala Maruszczaka.

Pożar na Jasnej Górze. Według komunikatu o rezultatach śledztwa, przeprowadzonego w sprawie pożaru na Jasnej Górze, okazuje się — jak stwierdza *Warsz. Dniewnik* — że jedyną przyczyną pożaru było niepomyślne spalenie ogni sztucznych na wieży klasztornej, wbrew zakazowi przeora klasztoru ks. Rejmana. Ognie te, na polecenie ks. Pełczyńskiego, przewodnika przybyłej do Częstochowy kompanji pielgrzymów z Kalisza, puszczał aptekarz częstochowski, p. Snowadzki.

Smutny dramat rodzinny rozegrał się w Kopenhadze. Oto młody czeladnik rękawicznicki zabił swego ojca. Obaj byli bardzo ubodzy, tak, że żyć nie mieli z czego i postanowili umrzeć razem. Gdy atoli syn. stosownie do umowy, celnym strzałem z rewolweru położył ojca trupem, zabrakło mu odwagi do odebrania sobie życia, poszedł przeto i oddał się w ręce policji.

† **Sp. ks. Robert Engel.** Lud polski na Górnym Szląsku stracił opiekuna i przyjaciela, któremu pod względem narodowym dużo zawdzięcza. W miasteczku Biale — nad granicą austrjacką, umarł tknięty paraliżem proboszcz tamtejszy, — śp. ks. Rudolf Engel, przeżywszy lat 63.

Zmarłego kapłana nazwaćby można słusznie bohaterem i męczennikiem ruchu polskiego na Szląsku. Przez długie, długie lata on — sam jeden niemal z duchowieństwa górnoszląskiego — bronił z bohaterską iście odwagą praw ludu polskiego na wszystkich wiecach, przy każdej sposobności — także w prasie. W parafji swej dbał o to, aby każde dziecko umiało czytać i pisać po polsku, rozdzielał książki polskie, uczył Szlązaków kochać obok wiary najwięcej mowę ojczystą, opiekował się młodzieżą akademicką karcił dohrowolne jej niemczenie się dla karjery itp. — ganił ostro nawet tych konfratrów swoich, którzy wprowadzali niemczyznę do kościołów, lub nie dość energicznie bronili językowych praw ludu.

Zasługi, jakie położył około rozbudzenia ludu polskiego na Szląsku, są ogromne i te zasługi zapewniają mu wieczną wdzięczną pamięć rodaków. Był to mąż wybitny, rzadkiej czystości uczuć — mąż, którego imię przejdzie do historji Szląska. Niech odpoczywa w pokoju!

Za dziecinnym biletem. Nowojorska *Tribuna* opowiada zabawną historję: Pewien 21-letni młodzieniec, jadący niedawno temu koleją z San Francisco do Kansas, przedłożył konduktorowi dziecinny bilet powrotny. Na oświadczenie urzędnika, że bilet ten nie jest ważny, wyjaśnił podróżny, że bilet ten nabył przed 11 laty, a ponieważ nie ma wymienione, na jak długo bilet ten jest ważny, że więc nie ma ograniczenia, przeto 21-letni młodzieniec — jego zdaniem — może powracać na bilet, który dzieckiem będąc, kupił. Ponieważ ani podróżny, ani urzędnicy kolejowi nie mogli się obustronnie przekonać o ważności biletu powrotnego, przeto cała sprawa musi się oprzeć o sąd, który rozstrzygnie, po czyjej stronie jest racja.

Od Administracji.

Przedostatni 43 numer „Bluszczu", który miał być prenumeratorom wysłany z nrem z 1 listopada, odesłany we właściwym czasie z Warszawy, do tej pory do Lwowa nie nadszedł, przeto i my go rozesłać nie mogliśmy. Prawdopodobnie pociąg transportowy musiał uledz jakiemuś wypadkowi i stąd spóźnienie. Prosimy szan. pp. abonentów o cierpliwość i wstrzymanie się z reklamacjami numeru 43-go. „Bluszcz" bowiem po nadejściu do Lwowa natychmiast roześlemy.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja *Dziennika Polskiego.* Egzemplarz 10 hal.**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Występ najznakomitszych artystów świata. Trupa Pioneer Odrap (7 osób) cykliści z olbrzymem St. Vincenth Goliath, Charles Diamond, harfinista, śpiewak i tancerz z cyrku Barnum i Bailey. Miss Flonizell, produkcje kauczukowe na płycie szklanej w powietrzu. Miss Dallgot, ze swemi tresowanymi kotami. Broschini, żongler komiczny. Ella Myra, subretka. The Barths, akrobaci ekscentr. ze swoim pudlem. Miss Bishop, zwana „czarną Patti" itd. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Kółko stenograficzne.** W Czytelni akadem. zawiązało się na nowo, nieistniejące od roku, „Kółko stenograficzne", którego kierownictwo objął akad. Stanisław Langie. Pierwsze posiedzenie „Kółka" odbędzie się w poniedziałek dnia 19 listopada b. r. w sali VI. uniwersytetu o godzinie 5 wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Regularna nauka stenografji. 2. Interpelacje. Wstęp wolny dla akademików.

* **Zgubiona** przy ulicy Hetmańskiej czerwona pluszowa torebka jest do odebrania w handlu I. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska l. 4.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa „Teatru ludowego", odbędzie się dnia 2 grudnia b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali Tow. im. Jana Kilińskiego przy ul. Akademickiej l. 24.

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 20 listopada b. r. o godzinie 6 wieczorem Na porządku dziennym: 1. Prof. dr. Romer: Praktyczne stosowania klimatologji rolniczej: a) Określenie zawisłości rodzajn kultur rolnych od klimatu; b) Wnioskowanie o wydatności żniw na pół roku naprzód (w Galicji).

Zmarli:

Ludwik Godlewski, emer. sędzia powiatowy, zmarł we Lwowie w 60 r. życia

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla.

Jutro we wtorek „Rigoletto", opera w 3 aktach a 4 odsłonach Verdi'ego. Drugi gościnny występ Wiktora Grąbczewskiego, artysty opery warszawskiej.

W środę „Nasi najserdeczniejsi", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Przekłady z polskiego. *Bulletin polonais* podał w zeszycie ostatnim przekład Brodzińskiego rozprawy pt. „Discours sur la nationalité", oraz przekład „Rusałek" Zaleskiego.

— *Torgowo-promyszlennaja gazieta* pomieściła tłumaczenie opowiadania E. Orzeszkowej pt. „Tadeusz". To samo pismo zamieściło również przekład nowelli St. Rossowskiego pt. „Wurf".

— „Bartek zwycięzca" Sienkiewicza, ukazał się w przekładzie francuskim, w wydaniu książkowem.

— W dodatku literackim zamieścił *Berliner Tagblatt* tłumaczenie nowelli M. Rodziewiczównej pt. „Młyn Archipa".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Licytacja.** *Gazeta lwowska* z dnia 18 bm. ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materjałów, odzyskanych w obrębie dyrekcji kolei państwowych we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do 12 godziny w południe dnia 30 listopada rb. u wyż wspomnianej dyrekcji kolei państwowej. Warunki sprzedaży otrzymać można w biurze dla spraw warsztatowych i parowoźnictwa, a podane są także w *Gazecie lwowskiej.*

— **Wiedeń** 19 listopada. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 bm.: Banknotów w obiegu: 1,454,618.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 36,950.000); rezerwa kruszcowa: 1,214,369.000 (więcej o 7,312.000); portfel wekslowy: 415,693.000 (mniej o 36,421.000); lombard papierów: 61,079.000 (mniej o 6,568.000); banknoty wolne od podatków: 91,002.000 (więcej o 44,669.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

Tyfus we Lwowie.

Lwów 19 listopada.

Tyfus we Lwowie słabnie, w ostatnich dniach notowano bowiem tylko 1 lub najwyżej dwa wypadki nowego zasłabnięcia dziennie.

Do fizykatu miejskiego przydzielony został dr. Tatarczuch do pracy na czas trwania epidemji tyfusu we Lwowie.

W sobotę po południu odbyło się w ratuszu zebranie delegatów rady miejskiej, delegatów dzielnicowych, komisarzy dzielnicowych, lekarzy miejskich i urzędników miejskich nadzoru technicznego. Obrady trwały kilka godzin. Uchwalono zorganizować komisje sanitarne dzielnicowe, które dziś rano o godzinie 10 rozpoczną swe prace.

Komisje te przeprowadzą rewizję wszystkich domów, będą badały wszystkie studnie prywatne, oglądały, czy czyste są podwórza, miejsca ustępowe, schody i piwnice, wogóle wszystkie te lokale, które wpływają na czystość domu. Wszystkie zarządzenia poczynione przez te komisje, będą musiały być zaraz wykonane, gdyż komisje mają władzę bezzwłocznej egzekutywy.

Wskład każdej komisji dzielnicowej wchodzą: dwaj delegaci rady miejskiej, lekarz miejski, urzędnik techniczny i urzędnik administracyjny magistratu (komisarz dzielnicy).

Myśl utworzenia tych komisyj była bardzo zdrowa i jeżeli one rzeczywiście energicznie zabiorą się do pracy, mogą pousuwać z kamienic słynne brudy lwowskie i przez zaprowadzenie czystości oddać miastu niespożyte usługi.

Fakt, o którym donieśliśmy, iż kanalarze lwowscy, czyszcząc kloaki, czerpali nieczystemi

naczyniami wodę z basenów, zdarzył się rzeczywiście, ale nie można go generalizować. Nadużycia dzieją się wszędzie, więc działy się i tu, tembardziej, że robotnicy ci pracują pod osłoną nocy, wskutek czego kontrola ich jest trudniejsza.

Wstrętnego tego nadużycia dopuścili się raz tylko ludzie, zajęci u przedsiębiorcy czyszczenia kloak p. Zuckerberga. Ponieważ przedsiębiorca ten był już kilkakrotnie karany przez magistrat za rozmaite nieprawidłowości w wykonywaniu swego przedsiębiorstwa, przeto magistrat zajął się tą sprawą czerpania nieczystemi naczyniami z basenów wody i postanowił p. Zuckerbergowi, który ciężko zawinił brakiem kontroli nad swymi ludźmi odebrać udzieloną mu koncesję.

O miłośnictwie „miłośników sceny“.

Nie rozrabiała im „farby“ powodzenia reklama dziennikarska, nie obwieszczały ich gigantycznej wielkości po amerykańsku stylizowane afisze, rozlepiane po tablicach „centralnego biura ogłoszeń“, ani też nie rozpowiadała sobie na całe miesiące naprzód sługębna fama, lubiąca czasami dla kaprysu przypinać skrzydła nadzwyczajności rzeczom bardzo powszednim, nie wartym nawet wzmianki, a już tem mniej apoteozowania.

Wyrośli nagle, niespostrzeżenie niemal, jak to się mówi samą siłą faktu, stali się każdej niedzieli aktualnymi, modnymi, słowem zdobyli sobie bez najmniejszego z czyjejś strony protestu patent i firmę „ulubieńców“ i „naszych pożądanych“.

Nazywają się... „miłośnicy sceny!“...

Nazwa niewyszukana, schwycona ot tak z brzegu, trochę może za ckliwa, ale rzecz w każdym razie dobrze oddająca. Nazwa ta powiada, że jest we Lwowie kilkudziesięciu ludzi obojga płci, którzy naprawdę „miłują scenę,“ którzy dla tej miłości chcą kilkanaście godzin czasu poświęcić tygodniowo na odbywanie prób, przemyśliwać nad przyozdobieniem sobie na niedzielę amatorskiej sceny, na której wystąpią, łamać sobie głowę nad skompletowaniem potrzebnych „rekwizytów,“ słowem chcą zrobić wszystko, aby tylko każdej niedzieli wystawić, jak umieją i potrafią najlepiej, jakąś sztukę sceniczną.

Miejscem ich popisów jest sala „Sokoła.“ Pomieści ona pół tysiąca ludzi a jednak dla publiczności, która chce podziwiać i unosić się nad „miłośnikami sceny“ jeszcze za mała. Dowodzi tego już trzecia niedziela z rzędu. Zawsze ścisk tam niemożliwy i istny tłok. A co za temperatura panuje w sali w czasie przedstawienia, to niech ręka Boska broni. Na wypadek jakiejś możliwej paniki, strach co by się nie działo...

Ale takie rzeczy nie wchodzą w rachubę. Faktem jest, że „miłośnicy sceny“ mają powodzenie ogromne. Przyczynia się do tego w pierwszym rzędzie to, że zasadą ich jest „tanio a dobrze“ (krzesło 50 ct., wstęp 20 ct., uczniowie 10 ct.), a potem druga okoliczność, że Lwów każdej niedzieli, potrzebuje takiej taniej a szlachetnej rozrywki, zwłaszcza wobec wygórowanych obecnie cen w teatrze miejskim. Przytem koło amatorskie „miłośników sceny“ liczy parę bardzo sympatycznych talencików, talentów, aspirantek i aspirantów na talenty, słowem, co kto chce. Publiczność uznaje je i nawet domaga się, ażeby jej ulubieńców wymieniano po nazwisku. Więc też i programy, rozdawane w sali wymieniają amatorów... po nazwisku.

Jest więc i pierwsza naiwna (panna Kozierowska), jest i bohaterka liryczna (pani Pillerowa), bohaterka tragiczna (panna Kostiukówna), amant liryczny (pan Bielski), amant bohaterski (pan Andruszewski), ojciec komiczny (p. Pilarski) itd. itd. Reżyserję prowadzi artysta Nowacki, prezesem, filarem i duszą ożywiającą jest radca Białynia Chołodecki.

Miłośnicy sceny nie próżnują. Dotąd ogółem dali czternaście przedstawień, z czego na bieżący sezon przypada pięć. Wszystkie przy wysprzedanej sali. Dwa razy wystawiono tego roku sztukę Friedberga „Dwa obozy“, a obecnie już trzy razy z rzędu idą „Argonauci“ arcywesoła 3 aktowa sztuka z ruskiego. Treść banalna i wcale nie pomysłowa ale obrobienie w szczegółach doskonałe.

Czterech obdłużonych po uszy kleryków jedzie szukać bogatej żony. Zjechawszy się na prażniku u jakiegoś parocha ruskiego, ulegają małej mistyfikacji i zalecają się jego biednej, starej i brzydkiej kuzynce, w mniemaniu, że na nią spadnie majątek, za nic sobie mając córeczkę księdza, właściwą dziedziczkę majątku. Rzecz się wyjaśnia i czterej argonauci wyjeżdżają z długiemi nosami. Farsa ta w wykonaniu „miłośników sceny“ wychodzi przepysznie. Publiczność zgromadzona nie może się dość naklaskać. Jest prawdopodobieństwo, że „Argonauci“ pójdą jeszcze raz czwarty.

Dodano do nich wczoraj jeszcze jednoaktówkę Urbańskiego „Ksenię“, graną równocześnie obecnie i w teatrze miejskim. Tytułowa rola dostarczyła wiele pola do popisu pani Pillerowej, która posiada istotnie ładny talent sceniczny i jest prawdziwą ozdobą „miłośników sceny“.

Poświęcając tych parę słów sympatycznemu kółku amatorskiemu, życzymy mu, aby się tak dalej rozwijało jak dotąd i służyło ludności lwowskiej dostarczaniem taniej, a szlachetnej rozrywki, sztuce narodowej zaś wystawianiem rzeczy, które w inny sposób nie tak łatwo dostałyby się przed kinkiety koncesjonowanych dużych teatrów, (*Emwin.*)

Drożyzna teatralna.

Z powodu wysokich cen w teatrze miejskim, otrzymujemy z miasta parę uwag. Ogłaszamy je w całej rozciągłości, w zupełności się do nich przyłączając. Piszą nam:

„Niech kto co chce mówi i powołuje się na powinność ofiarności na rzecz sztuki, ale ceny miejsc w nowowybudowanym teatrze miejskim są stanowczo zanadto wyśrubowane. Trzeba tylko tak wielkiej dozy cierpliwości, jaką odznacza się publiczność lwowska, aby znosić podobny stan rzeczy bez szemrania i z całem poddaniem się woli czynników w sprawie tych cen decydujących. Dziwna rzecz doprawdy, iż ceny te „po rozważnym i światłym namyśle“ ustanowiła komisja artystyczno-teatralna — wysadzona z łona rady miejskiej, poczem je plenum rady miejskiej zatwierdziło. A przecie ta rada miejska, będąca niejako głową ludności lwowskiej, powinna była nieco łagodniej na punkcie cen w teatrze obejść się z tymi, których jest reprezentantką. Nie żyjemy wprawdzie w czasach podobnej świetności ekonomicznej, jak Ateny za Peryklesa, kiedy obywatelom rozdawano „bouleutikony“, tj. bezpłatne bilety do teatru, nimoto jednak z tych samych powodów, dla jakich Ateńczycy otrzymywali bezpłatne przedstawienia, mamy i my prawo domagać się, aby ceny miejsc w teatrze u nas nie były bardzo wysokie.

Świetna rada miejska powinna przypomnieć sobie owe czasy, kiedy to historję wyrabiano na posiedzeniach, z powodu, iż loża na operę kosztowała na I. piętrze 18 zł., a nawet oburzono się wielce, kiedy ta sama loża kosztowała 15 zł. A wtedy rada miejska dawała dyrekcji teatru hr. Skarbka tytułem subwencji na operę tylko 5000 zł.

Dziś ta sama rada ustanawia dla loży parterowej na operę cenę 51 (słownie pięćdziesiąt jeden koron, czyli 25 zł. 50 ct.), a dla loży I. piętra 30 koron i ani jej przez myśl nie przyjdzie, że przecie te ceny są wygórowane. Fotel I-rzędny na I balkonie kosztuje aż 8 koron itd.

Są to ceny operowe, ale proporcjonalnie biorąc, tak samo wygórowane są ceny i na dramat. Nie wyszczególniam ich, ale podskoczyły rażąco w porównaniu z cenami w dawnym teatrze skarbkowskim. Najmniej dotkniętą jest pod tym względem publiczność t. zw. ostatniej sorty finansowej, tj. takiej, która sobie w dawnym teatrze skarbkowskim ledwie na t. zw. galerję, po lwowsku mówiąc „banty“, pozwolić mogła.

Obecnie rozmieszczono ją na III. piętrze po stosunkowo niezbyt drogich cenach i nie każąc „wystawać“ po kilka godzin w czasie przedstawienia, ofiarowano jej krzesła przeraźliwie wprawdzie za każdem poruszeniem się skrzypiące, ale zawsze... krzesła!...

Najbardziej uciemiężona jest na punkcie cen w nowym teatrze t. zw. ludność średniozamożna, składająca się głównie z klasy urzędniczej. A przecie Lwów cały jest miastem urzędniczem. Zajmowane przeważnie przez tę klasę loże II. piętra, II. balkon i krzesła w parterze są stanowczo za drogie. Ceny tych miejsc powinny być stanowczo w najbliższej już przyszłości zniżone. Leży to zresztą w interesie i samego przedsiębiorstwa teatralnego. Dochody powiększą się z pewnością, gdy ceny tych miejsc zniżone zostaną, albowiem wówczas podniesie się frekwencja. Jeśliby zaś ceny miejsc zakwestjonowanych przez nas, pozostały i nadal te same, stan obecny trwać będzie i nadal, t. z. teatr będzie pełny jedynie na premierach, na dalszych zaś przedstawieniach tej samej sztuki, będzie — jak dotąd — w połowie, to w jednej trzeciej, lub dziesiątej tylko części zapełniony. Trzeba zawsze pamiętać o tem, że teatr przedewszystkiem „zapełniają“ ludzie tacy, którzy zmuszeni są zastanawiać się dobrze nad tem, jakby to powiązać rozchodzące się ustawicznie końcem iesięcznego budżetu.

Wymordowanie Rusinów w Brazylji.

Dzienniki poznańskie podają obecnie bliższe szczegóły o głośnych morderstwach, dokonanych na Rusinach galicyjskich w osadzie Janda w Brazylji. Miszka tam około 123 rodzin polskich i ruskich, a ogólna liczba kolonistów dochodzi do 220. Znajduje się tam także stacja wojskow z załogą 20 ludzi, kapitanem i dwoma oficerami. Żołnierze dopuszczają się tam zawsze rozmaitych nadużyć, a zwłaszcza gwałtów.

Po misji urządzonej w Jangadzie przez ks. Martyniaka, zanocowało dość ludzi w pobliskiej kolonji. W nocy kilku pijanych żołnierzy, uzbrojonych w kije i wielkie noże przybyło przed chatę Myketyty. — W chacie były same kobiety i dziewczęta, w stodole zaś obok spało ze 30 mężczyzn. Żołnierze przybywszy przed wspomnianą chatę, zaczęli wywoływać do siebie córkę Meketyty, a gdy ta nie chciała wyjść, poczęli nożem rąbać drzwi i okna chaty, tak, że śpiący mężczyźni się przebudzili, a trzech z nich, t. j. właściciel chaty Myketyta, Hryć, Hass i Kurpo Muzyka wyszli na dwór. Meketyta zapytał żołnierzy czego chcą, a w odpowiedzi otrzymał uderzenie w głowę.

Dwaj pozostali włościanie w obronie Myketyty rzucili się na żołnierza i trochę go poturbowali. Towarzysze jego natychmiast sprowadzili porucznika z częścią załogi, poczęto strzelać do chaty. Jednego z zamkniętych w chacie, Onufrego Horodeckiego, zabito. Widząc, na co się zanosi, wyszedł Myketyta na dwór z prośbą, aby żołnierze odstąpili. Rozszalałe jednak żołdactwo poczęło go zaraz okładać kijami, tak, że ducha wyzionął, później w trupa już 3 kule wpakowano, a następnie zadano nieszczęśliwej ofierze 7 ran w brzuch.

Niebawem rozwalono chatę i zburzono do szczętu, zamordowano w okropny sposób dwunastoletniego syna Myketyny, a kilku innych włościan poraniono w sposób bestjalski. Jedna z kobiet ratując się ucieczką, zostawiła w chacie 2 i pół miesięczne dziecko, które jeden z rozbestwionych żołnierzy ciął nożem tak, że biednemu maleństwu oko wypłynęło. Wszyscy poranieni, wymordowani, byli poddanymi austrjackimi. Żołnierzy i owego porucznika kazał rząd brazylijski aresztować, a całą sprawą zajął się konsul austrjacki, p. Pohl, który wszelkich dokładał starań, aby rząd brazylijski poszkodowanym zupełne dał zadośćuczynienie.

Z osobistych wspomnień ks. arcyb. Bilczewskiego.

Jeden z kapłanów, czytelników stałych naszego pisma, zwrócił naszą uwagę na rocznik *Gazety Kościelnej* z r. 1893, w którym nr. 3 tego czasopisma zawiera zajmujący opis posłuchania u Ojca św., pióra nowo mianowanego arcybiskupa lwowskiego ks. dra Józefa Bilczewskiego, podówczas jeszcze skromnego 27 letniego kapłana. I zapewne ani mu się marzyło wtedy, gdy przenosił na papier te swoje wspomnienia, iż po 7 latach Bóg powoła go na tak wysoką godność arcypasterza!

Oto, co czytamy w *Gaz. Kościelnej*:

Blisko pół roku już byłem w Rzymie — każdej chwili spodziewać się mogłem odwołania na wypadek wojny*) — a Ojca św. jeszcze nie widziałem! Nie trudno wyobrazić sobie męki, jakie przechodziłem. W tem przyniósł 4 marca 1887 roku ks. Grabowski, ówczesny rektor kolegjum polskiego, dobrą nowinę, że jeszcze tego samego dnia wieczorem Ojciec św. przyjmie na audjencji sześciu kolegjastów, którzy nagle i niespodzianie zmuszeni byli wracać do swoich djecezji. Niestety, ja do tych szczęśliwych, którzy mieli być przyjęci na audjencji nie byłem zaliczony, bo rektor o mnie zapomniał. Widząc moje strapienie, pocieszał mnie nadzieją, że może uda mi się jakoś z innymi docisnąć do stóp namiestnika Chrystusowego.

Z uderzeniem godziny piątej byliśmy już w sali szwajcarów.

Przeszliśmy jedną salę, drugą i trzecią i pamiętam, żem jeszcze nigdy tak nie stąpał cicho, jak wtedy. Doszliśmy do sali tronowej. Trochę dalej — o ścianę tylko — był już Ojciec św. w prywatnym swoim gabinecie. Serce biło mi jak młotem, czułem bowiem, żem nie ze wszystkiem prawnie się tu dostał i że lada chwila może się zjawić jaki Monsignor, który mię jak kozła z liczby wybranych wydzieli. Wreszcie... wreszcie Ojciec św. kazał nas zawołać. Wszedłem ze wszystkimi. Ucałowaliśmy naprzód stopę papieża, a potem uklęknąwszy wieńcem koło świętego starca, siedzącego na niziutkim stołku. Myślałem, żem już tu bezpieczny, tymczasem pierwsze słowa Ojca św. były: „miało was być sześciu a jest was siedmiu!“ Nawet na szczęście Boskim chyba większego nic biedy mię strachu. Rektor jednak przedstawił mnie i tłumaczył, że i ja może będę musiał wracać do kraju, a nadto chciałem uprosić błogosławieństwo dla mej ciężko chorej matki. „Więc matka jest ci chora — zwrócił się do mnie Ojciec św. — no bądź spokojny, ja jej błogosławię, będzie zdrowa. Cieszę się, że po ukończeniu nauk w kraju przychodzicie tu do mnie do Rzymu, aby u samego źródła zaczerpnąć gruntownej wiedzy, a potem z większym zapałem pracować dla swoich w domu. A wy czemu tak prędko wracacie do kraju?“ — zapytał dalej moich kolegów. W odpowiedzi trzeba było dotknąć także smutnych stosunków kościoła katolickiego w Polsce. A wtedy papież powiedział: „O jacy ci wasi nieprzyjaciele są dzicy i brutalni!“ Skrzywił boleśnie usta i zrobił gwałtowny ruch ręką i dodał: „nic się z nimi zrobić nie da! Mając swoją głowę, nienawidzą Głowy kościoła katolickiego!“ „Ratuj nas Ojcze św.“ — zawołał rektor — „w tobie cała nasza nadzieja!“ Jakby dotknięty temi słowy, powiedział: „Czy może i wy nie dość mi ufacie i nie wierzycie, że więcej o was myślę, niż o innych szczęśliwszych narodach! Więc powiedzcie, co mam czynić? *Lasciate mi fare* — zostawcie to mnie.“ I już udobruchany i z weselszym wyrazem twarzy dodał: „Właśnie teraz zdobyłem dla was seminarjum. O jakże nieuczciwie postępują niektórzy z waszych, co w dziennikach szerzą takie kłamstwa jak, że o was zapomniałem, że nic dla was nie robię! Powiedzcie, co więcej mogę zrobić? Wszak cała moja siła w modlitwie i nie mając bagnetów przeciw bagnetom, jedynie układami i prośbami ulgę jakąś dla was wytargować jestem w stanie. O ta Polska — jak ja ją kocham! Ona tak wielkie wobec chrześcjaństwa ma zasługi! Wytrwajcie tylko — trudno wszystko zrobić naraz, powoli znów coś dla was dostanę.“ „To ty mnie nie kochasz, — odezwał się po tem do jednego z nas, — ty mię nie kochasz, kiedy tak prędko odjeżdżasz, jabym cię tu chciał mieć przy sobie choć lat piętnaście!“ „Kiedy muszę, Ojcze św.“ — brzmiała odpowiedź. „No, kiedy musicie — to chodźcie tu do mego serca, ogrzejcie się przy niem, abyście i krwi swej nie żałowali, gdyby jej Bóg zażądał!“ I tulił każdego z nas do swych piersi, obejmował za szyję, pozwolił bez końca całować ręce. Zapomnieliśmy, że jesteśmy u namiestnika Chrystusowego i widzieliśmy przed sobą tylko najlepszego ojca.

Nie spostrzegliśmy, że audjencja nasza trwała już blisko pół godziny. Odchodziliśmy, przyklękając trzykroć wedle zwyczaju twarzą zwróceni do Ojca św. Nigdy tej chwili nie zapomnę. Leon XIII. ręce miał złożone na sercu, głowę pochylił na piersi i póki mu z oczu nie zniknęliśmy powtarzał: „Nie opuszczajcie mnie dzieci! Błogosławię wam — całej Polsce — powiedzcie swoim, że was bardzo kocham!“

*) Jako rezerwowy kapelan wojskowy. (P. R.)

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przybędzie:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	10·40
Podwołoczysk (głów. dw.)	5·55	8·00	2·35*	5·40	10·30
na Podzamcze	5·33	7·40	2·20*	5·15	10·12
Tarnopola-Kopyczyniec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Borek W.-Grzymałowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jarosławia	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Czerniowiec-Itzkan	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Stryja, Ławocz., Budapesztu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Stryja, Chyrowa, Suchej	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Stryja, Stanisławowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Bełzca	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rawy Ruskiej i Sokala	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Janowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Brzuchowic	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Zimnej Wody	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ze Lwowa odchodzi:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Podwołoczysk z gł. dw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Podzamcza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Tarnopola-Kopyczyniec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Borek W.-Grzymałowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Jarosławia	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Czerniowiec-Itzkan	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Chodorowa-Podwysok	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Stryja, Ławocz., Budap.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Stryja, Chyr., Suchej	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Stryja, Stanisławowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Bełzca	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Rawy ruskiej i Sokala	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Janowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Brzuchowic	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Zimnej Wody	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

• Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; † od 1/6—15/9 w niedziele i święta; ‡ od 1/6—15/9 ...

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzina 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

L. 2003.

Ogłoszenie.

Magistrat wolnego królewskiego miasta Starego Sącza podaje do publicznej wiadomości, że w celu wypuszczenia w dzierżawę prawa poboru opłat od zabijania bydła i trzody chlewnej w rzeźni miejskiej w Starym Sączu na jeden rok od 1. stycznia 1901 począwszy, do 31 grudnia 1901 odbędzie się dnia 26. listopada b. r. w godzinach przedpołudniowych w tutejszym Magistracie druga publiczna licytacja ustna i za pisemnemi ofertami zaopatrzonemi w wadjum 10 proc. od ceny wywołania 3204 koron.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia.

Chęć mający licytowania zechcą się na powyższym terminie zgłosić.

Stary Sącz 15. listopada 1900.

Burmistrz: Franciszek Gliński.

934

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.